Wydanie A
Rok II. Czwartek 9-go marca 1933 r. Nr. 68

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Tajemnica zbrodni brzuchowickiej

w świetle zeznań klasycznego świadka

Dalsza spowiedź Gorgonowej i zeznania Stasia Zaremby

Kraków, 8-go marca.

W dniu dzisiejszym po ukończeniu przesłuchiwania oskarżonej mieli być badani **pierwsi świadkowie.** Około godz. 9-ej na korytarzu sądowym zauważono **Henryka Zarębę i jego syna Stasia.** Otoczyli ich dziennikarze, interpelując na różne tematy. Zaręba oświadcza, że **mieszka w Warszawie.** Przy nim jest Staś, który **chodzi do gimnazjum.** Początkowo Zarębie szło w Warszawie niezbyt dobrze, krucho, jak się wyraża. Teraz trochę lepiej. Willi w Brzuchowicach **nie sprzedał,** bo nikt jej nie chce kupić. Nawet **nikt nie chce tam mieszkać.**

O godz. 9-tej min. 30 rozpoczyna się rozprawa. Publiczności znacznie więcej niż za dwóch dni poprzednich. Pierwsze miejsca zajmują **kobiety, pod ścianami mężczyźni,** jakgdyby chcieli zaznaczyć, że tylko **przygodnie znajdują się na sali rozpraw.**

Dalsza spowiedź Gorgonowej

Adw. **Woźniakowski** zadaje oskarżonej pytania co do **bielizny,** którą zabrała ze Lwowa do Brzuchowic na święta, następnie w sprawie **rozkładu pokoi** w willi brzuchowickiej, o zamykanie różnych drzwi, wreszcie o **pogodę,** jaka panowała krytycznej nocy. Kwestja śnieżycy, która miała miejsce tej nocy **zajmuje dość dużo czasu, gdyż chodzi o ustalenie, czy mogły zostać ślady i jakie ślady.**

Dalsze pytania obrońcy, na które odpowiada oskarżona częściowo przy planie sytuacyjnym willi, **dezorjentują oskarżoną, która nie potrafi wyjaśnić swych ruchów na rysunku.**

Pytania swoje tłómaczy obrońca w sposób następujący: — **Pytam się dlatego tak szczegółowo o podróże oskarżonej po ogrodzie, bo policja znalazła tylko jeden ślad, pochodzący z dużej werandy naokoło willi do piwnicy i do małej werandy. Jest to ślad zaznaczony kolorem P. P. S., to znaczy kolorem czerwonym.** (Drogą tą, według aktu oskarżenia miała wracać oskarżona z pokoju Lusi do swego pokoju, po morderstwie).

Dalej zadaje pytania drugi obrońca **dr. Ettinger. Pyta on, kto wchodził do pokoju Lusi.** Czy służąca wychodziła z domu. W jakim futrze była oskarżona krytycznej nocy, poczem wraca do kwestji, **dlaczego Zaręba nie mieszkał z żoną.**

Gorgonowa tłómaczy to tem, że gdy Zaręba wyjeżdżał ze Lwowa, a potem wracał, **to wszystkie pokoje były powynajmowane różnym panom.**

Przy zwłokach ofiary

Obrońca: — Gdy przyjechała policja i prokurator, **czy pani była przy badaniu zwłok?**

Gorgonowa oświadcza, że dopiero gdy przyszła Lusię **miano zabrać z pokoju. Powiedziano jej, by się poszła z nią pożegnać. Weszłam do pokoju** — mówi oskarżona — i zobaczyłam, że Lusia ma jedną rękę zaciśniętą. Powiedziałam wówczas: **„Biedna, biedna Lusia“.**

Gorgonowa wspominając tę chwilę zaczyna **płakać.** Następnie opowiada ona, że prokurator zapytał ją, czy bardzo kochała zamordowaną, **skoro ją tak żałuje.** Odpowiedziała wówczas:

„Kochać nie kochałam, ale ją lubiłam“.

Obrońca Ettinger: — Kto zwrócił się do pani ze słowami, że pani mogłaby **dużo powiedzieć,** gdyby pani chciała?

Gorgonowa: — Komisarz Frankiewicz, ale kiedy nie pamięta.

Ettinger: — Czy pani zauważyła, że **policja panią cały czas śledzi?**

Gorgonowa: — Nie.

Obrońca: — Czy Roma spała spokojnie?

Gorgonowa: — Budziła się w nocy i wołała wody.

Ettinger: — Kto przynosił wodę?

Gorgonowa: — Stała zawsze na stoliku i czasem podawał ojciec, a czasem ja.

Obrońca: — **Dlaczego pani zastawiała rzeczy w lombardzie?**

Gorgonowa: — Potrzebne mi były **pieniądze na opłacenie operacji.**

Obrońca: — **Czy Zaręba wiedział o operacji?**

Gorgonowa: — **On się dopiero później o tem dowiedział.**

Dobra, czy zła pielęgniarka

Przewodniczący: — O ile wiem, pani przechodziła jakiś kurs pielęgniarski. Narzuca się myśl, że to pani **powinna pierwsza była biec do Lusi i ratować ją, a pani nawet nie zbliżyła się do łóżka.**

Gorgonowa: — Gdy Zaręba stwierdził, że jest zabita, zaczął krzyczeć i wołać: **„lekarza, wody!“** — poszłam po lekarza.

Przewodniczący: — **To pani nie była dobrą pielęgniarką.**

Gorgonowa: — Panie prezesie, do zakresu mego pielęgniarstwa **należały dzieci do jednego roku.** Co się w takich wypadkach robi, **nie wiedziałam.**

Dalsze pytania zadaje oskarżonej prokurator, który ponownie usiłuje ustalić czas, **kiedy oskarżona wyjmowała odłamki szkła.** W dniu wczorajszym twierdziła Gorgonowa, że szkło wyjmowała, **gdy było jasno, a więc gdzieś około 8-mej.**

Prokurator: — Wynika z moich pytań, że szkło było wyjmowane **przed przybyciem policji lwowskiej,** a więc między godziną 3-cią, a 4-tą.

Gorgonowa: — **Tego nie pamiętam.**

Prokurator: — A więc pani **inaczej się teraz** tłómaczy.

Gorgonowa: — Niech pan prokurator **weźmie pod uwagę...**

Prokurator: — **Proszę mnie nie zagadywać,** ale ściśle odpowiadać.

Obrońca Ettinger: — Proszę o zaprotokółowanie tego wyrażenia. Tego rodzaju pytania, kiedy oskarżona już 3 dni jest przesłuchiwana, są nie na miejscu. Należałoby ją trochę oszczędzać.

Prokurator: — Szkoda, że pan obrońca nie był wczoraj, gdy **moje pytania były spokojne,** a oskarżona denerwowała się w wysokim stopniu.

Obrońca Ettinger: — Według moich **informacyj było jednak nie tak.**

Doświadczenia z kobietami

Obrońca Woźniakowski: — Pan prokurator **niema doświadczenia w rozmowach z kobietami.**

Przewodniczący: — Nie możemy o tem mówić, kto z nas najlepiej bierze się do kobiet. Twierdzę, że oskarżona ma zwyczaj, że **zanim skończy się pytanie, już wpada i przerywa.** Uwzględniam jej stan zdenerwowania i nie używam środków dyscyplinarnych. Pan prokurator bierze te rzeczy więcej **przedmiotowo,** a pan obrońca **podmiotowo.** Muszę wziąć pana prokuratora w obronę i zaznaczyć, **że nie przekracza granicę dobrego tonu.** Może każdemu z nas coś się nie udać, ale w takiej atmosferze **musimy to uwzględnić.**

Adw. Woźniakowski: My chcemy pracy w sądzie Krakowskim, a nie atmosfery **bezstronności.**

Było jasno, czy ciemno?

Pyta prokurator, który wobec twierdzenia oskarżonej, że wybierała szkło przed przybyciem policji, gdy było jasno, stwierdza sprzeczność jej zeznań, że skoro było już jasno, **to było to po przybyciu policji lwowskiej, która przybyła o godz. 4-ej.** Oskarżona musiała zatem wybierać szkło z drzwi małej werandy, **gdy było ciemno.**

Następują pytania paru przysięgłych, dotyczące różnych szczegółów, między in., skąd Lusia wiedziała o tem, że **Gorgonowa żądała 10.000 dolarów.**

Z wyjaśnień Gorgonowej, udzielonych na pytania adwokata, **wynikło, że mogła to wiedzieć od ojca.**

„Szła mordować w bucikach...“

Ad. Woźniakowski: — Pani szła mordować **w bucikach?**

Oskarżona: żachnęła się i mówi: — **Ale ja nie byłam mordować.**

Obrońca Woźniakowski: — Chodzi mi o kwestję pożegnania się z Lusią. Czy robiono uwagi z urzędu, gdy pani żegnała Lusię, że pani się **jakoś zimno żegna ze zmarłą?** Czy mówiono pani: **„niech pani ją pocałuje w czoło?“**

Gorgonowa: — Powiedziano mi: **„Niech pan pójdzie pożegnać się po raz ostatni“.**

Woźniakowski: — Tego w historji nowożytnej nie znajdziemy, żeby przestępcy kazano się **żegnać z ofiarą.** To było w wiekach średnich.

Do tej uwagi przyłącza się adw. Ettinger.

Ślady kału

Ad. Woźniakowski: — Czy u Zaręby znaleziono ślady kału?

Gorgonowa (z uśmiechem): — Niech się pan zapyta lekarza.

Ad. Woźniakowski (dość ostro): — Proszę pani, **nie pytam dla figlów,** więc niech pani odpowie.

Gorgonowa: — Odkrył ślady lekarz na bieliźnie i krzyknął: **„Coto jest, co to jest!“...**

Dalej zadaje szereg pytań rzeczoznawca **prof. Olbrycht.** Chodzi mu o **ustalenie okoliczności w jakich się oskarżona zraniła.** Gorgonowa nie może tego ustalić dokładnie. Dalsze jego pytania dotyczą **śladów krwi na chusteczce.** Po paru innych pytaniach przerwano rozprawę na pół godziny i wznowiono ją o godz. 12,05.

Badanie psychjatryczne Stasia Zaręby

Przewodniczący zaznacza, że sąd przystępuje **do postępowania dowodowego** i zaznacza, że sąd postanowił, zgodnie ze swojem przekonaniem i zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego, powołać rzeczoznawców **dla zbadania psychiatrycznego i psychologicznego klasycznego świadka Stasia Zaręby.** Rzeczoznawcami tymi są: Prof. **Jankowski,** prof. **Olbrycht** oraz docent **Zieliński,** wszyscy z Uniwersytetu Jagiellońskiego:

Obrona wnosi, by świadka badał **nie jeden znawca-psycholog,** ale dwóch, a mianowicie prócz docenta Zielińskiego, jeszcze docent Uniwersytetu Warszawskiego **Stefan Baley,** albo **Henryk Goldszmit-Korczak.**

Nad wnioskiem tym trybunał naradzał się na zarządzonej w tym celu przerwie przez 20 minut. Po naradzie przewodniczący oświadcza, że do wniosku tego trybunał się **nie przychylił i odpowiednio odmowę umotywował.**

O godz. 12-ej min. 40 wezwano **świadka Stasia Zarębę.**

Zeznaje brat zamordowanej

Jest to chłopiec **16-letni,** chodzi do 6-ej klasy gimnazjum. Zeznaje **niezaprzysiężony.** Wprawdzie prokurator Przytulski zaprzysiężenia go, ze względu na ważność sprawy, domagał się, jednak trybunał po naradzie **nie przychylił się do jego propozycji natychmiastowego zaprzysiężenia świadka** i przewodniczący zaznaczył, że **może on być zaprzysiężony później.**

Staś, siedząc na krześle przed stołem sędziowskim, a między stołami prokuratorów, obrońców oraz ławą przysięgłych, mając z tyłu 3 rzeczoznawców, zeznaje w ten sposób, że **sprawia wiele trudności przewodniczącemu.** Staś nie ciągnie opowiadania, ale odpowiada tylko **„tak“,** lub **„nie“, albo powtarza ostatnie słowa pytania przewodniczącego w formie twierdzącej.**

Listy od mężczyzn

Staś opowiada **o chorobie matki,** następnie o Gorgonowej. Gorgonowa początkowo **troszczyła się o siostrę i o niego,** później zmieniły się stosunki i **dochodziło między nią, a Lusią do sprzeczek.** Lusia nie lubiła oskarżonej, gdyż **złapała jakieś listy.** Okazało się, że były to **listy od jakichś mężczyzn.** Robiło to wrażenie, że Gorgonowa **ukrywa się ze swemi znajomościami z różnymi mężczyznami.** Jaki był stosunek tych osób do Gorgonowej, **tego Staś nie wie.**

— Czy oskarżona **kłóciła się z siostrą** — pyta przewodniczący świadka.

Staś: — **Podjudzała ojca** przeciwko siostrze, mówiła, że **chodzi z chłopcami,** choć to było **nieprawdą.** Bardzo często o wiele rzeczy się **kłóciły, prawie o nic.**

Przewodniczący: — Jak Gorgonowa przedstawiła się po przyjeździe z Krakowa. Czy jako **żona?**

Staś: — **Tak. Jako żona.**

(Dokończenie na stronie 2.)

(Dalszy ciąg procesu Gorgonowej ze strony pierwszej.)

Przewodniczący: — Ale mimo to, nie wierzyliście?

Staś: — Nie wierzyliśmy.

Groźby i kłótnie

Przewodniczący: — Czy mówiła Lusia, że w willi brzuchowieckiej zostanie przy was i co na to powiedziała Gorgonowa.

Staś: — Powiedziała, że „Zobaczymy, co z tobą będzie“.

Prewodniczący: — Czy mówiła o Kulparkowie?

Staś: — Mówiła: „Dostaniesz się tam gdzie twoja matka“.

Przewodniczący: — Czy Lusia mówiła, że boi się, że ją Gorgonowa zabije?

Staś: — Gdy raz po kłótni kładliśmy się spać, Lusia kazała przysunąć na schody stołek, żeby był hałas, gdyby szła do niej Gorgonowa.

Przewodniczący: (po kilku pytaniach dalszych): — Okropnie jest z panem, bo odpowiada pan „tak“ lub „nie“. Nie chcę, aby ciążył na mnie zarzut, że ja poddaję zeznania.

Przewodniczący: — Czy krzyczała Gorgonowa, że was zabije?

Trudny świadek

Staś: — Tak, to było we Lwowie. Mówiła, że zrobi straszną tragedję.

W tym miejscu adwokat Woźniakowski prosi o stwierdzenie, że przewodniczący z konieczności zadaje pytania w tej formie, że padają odpowiedzi „tak“ lub „nie“.

Przewodniczący: — Jak mnie pan poniczy, jak mam z tym świadkiem robić, to owszem, zastosuję się do tego (oklaski).

Woźniakowski: — Do tego świadka niema odpowiednich metod.

Przewodniczący: — Trudno jest kierować pytania do tego świadka. (Zwraca się do Stasia). Niech pan sobie przypomni, co pan wie i niech pan mówi to jasno, nie pan spróbuje opowiadać.

Woźniakowski: — Może pan się krępuje oskarżonej, to ona wyjdzie.

Staś: — Plan przeniesienia się do innego mieszkania wyszedł od siostry, bo nie chciała, by oskarżona robiła kłótnie.

Dzień zbrodni

Powoli dochodzimy do wyjazdu do Brzuchowic i do wigilji. Staś opowiada, że wigilja była smutna, nikt nikomu nie składał życzeń. Wreszcie słuchamy zeznań Stasia, co do krytycznego dnia. Siostra wyjechała do Lwowa i wróciła wieczorem około 8-mej. On sam wrócił z nart popołudniu. Po kolacji Romusia chciała spać z Lusią, ale oskarżona chciała, żeby dziecko z nią spało.

Przewodniczący: — Co powiedziała wtedy oskarżona?

Staś: — Nie pamiętam. Tatko rozstrzygnął spory i wziął Musię do siebie. Potem wyszła oskarżona do swego pokoju. Pożegnaliśmy się z ojcem, wróciliśmy przez pokój oskarżonej do jadalni. Oskarżona czytała w łóżku książkę. Siedzieliśmy jeszcze trochę w jadalni.

Przewodniczący: — Długo pan był w pokoju u Lusi?

Staś: — Nastawiłem jej radjo na szafce nocnej. Lusia kazała sobie przynieść wody.

Sprawa koszuli

Przewodniczący: — W której koszuli była oskarżona w łóżku?

Staś: — W koszuli z koronkami.

Świadek na wezwanie przewodniczącego szuka wśród dowodów rzeczowych tej koszuli. Znajduje koszulę żółtawą z koronkami. Powiada, że oskarżona była w takiej samej koszuli, ale czy w tej samej nie wie.

Przewodniczący na wniosek adwokata zapytuje, jakiego koloru, według świadka, jest koszula, którą pokazuje. Świadek odpowiada, że seledynowa.

Skowyt psa

Staś opowiada dalej, że położył się do łóżka ze słuchawkami od radja. Drzwi od jadalni, w której spał, do hallu dzielącego jadalnię od pokoju Lusi były uchylone. Zbudził go skowyt psa. Usiadł na łóżku, wyglądał przez okno, nic nie zobaczył nic.

Na sali, przy tych zeznaniach świadka, składanych już zupełnie płynnie, panuje cisza. Wszyscy wsłuchani są w jego słowa. Naraz przerywa adwokat Woźniakowski jakiemś pytaniem, co wywołuje poruszenie wśród publiczności, a sprzeciwy sędziów przysięgłych. Przewodniczący nie pozwala obrońcy dokończyć pytania.

Postać za choinką

Staś: — Wtedy wstaję, idę do drzwi hallu. Tam ujrzałem jakąś postać za choinką. Myślałem, że to siostra. Uderzyło mnie odrazu, że to kobieta. Wołałem: „Lusiu“, — lecz nie usłyszałem odpowiedzi. Wtedy zdenerwowany zacząłem bić pięścią w drzwi. Postać owa wyszła na werandę i wtedy w drzwiach, przy blasku padającym od lampy z posterunku żandarmerji, poznałem, że to była oskarżona.

Pobiegłem do pokoju siostry. Łóżko było jakieś nienormalne. Ściągnąłem poduszkę i zacząłem potrząsać siostrą. Zauważyłem, że była martwa...

„Lusia zabita!“

Biegnę do pokoju tatka i krzyczę: „Lusia zabita“. Wbiegliśmy do pokoju ojca i wtedy usłyszeliśmy brzęk tłuczącego szkła. Stanąłem na progu pokoju ojca i zauważyłem tatka i oskarżoną. Pobiegliśmy wszyscy do pokoju siostry. Przyleciałem, chciałem ratować, nie wiedziałem jak. Robiłem sztuczne oddechanie. Pobiegłem do pokoju ojca, wróciłem stamtąd z jego futrem. Wtedy, zdaje mi się, oskarżona wyszła po lekarza.

Zjawił się ogrodnik Kamiński. Stanął w pokoju i płakał. Tatko kazał sam iść na policję. Na policję było daleko, więc poszliśmy do żandarmerji. Gdy przyszliśmy była woda w miednicy. Jak przyszedł żandarm, zaczął robić dochodzenie. Ja z nim obeszliśmy ogrodzenie, szukaliśmy śladów. Szliśmy ostrożnie, żeby śladów nie zatrzeć. Ślady prowadziły do piwnicy i na małą werandę. Obeszliśmy parkan, nic nie było, tylko ślady psa. Psa nie było, bo gdzieś wybiegł. Nic pozatem nie zauważyliśmy więc wróciliśmy.

W ogniu pytań

Przewodniczący: — W którą stronę szły znalezione ślady.

Staś: — Były niewyraźne.

Przewodniczący: — W pokoju robiliście badania, czy są ślady. Czy badaliście okno?

Staś: — Szafa była otwarta, okno było otwarte. Rozmawiałem z doktorem Ksalą na werandzie. Powiedział on, że to ktoś z domowników zrobił.

Przewodniczący: — Więc co pana zbudziło.

Staś: — Skowyt psa taki, jakgdyby go ktoś uderzył.

Przewodniczący: — Co się stało ze słuchawkami, które pan miał na uszach?

Świadek: — Spadły.

Przewodniczący: — Bo gdyby pan miał słuchawki, to mógłby pan nie słyszeć skowytu, zresztę to orzekną znawcy.

Przewodniczący: — Dlaczego pan na Lusię krzyknął?

Staś: — Bo była najbliżej.

Tajemnica postaci za choinką

Przewodniczący: — Niech pan pokaże na planie, gdzie pan widział postać.

Staś podchodzi do planu, pokazuje, gdzie zauważył postać. Postać robiła na nim wrażenie, jakgdyby się kryła. Uprzytomnił sobie, że to była kobieta.

Zrazu pomyślał, że to siostra.

Przewodniczący: — Poczem pan poznał, że to kobieta?

Staś: — Po włosach i po futrze.

Gorgonowa wkłada na siebie futro.

Przewodniczący: — Jak się wysunęła postać?

Staś: — Bokiem przez drzwi, które musiały być otwarte. Poszła bardzo cicho, skręciła na schody.

Przewodniczący: — Pan się na nią patrzył?

Staś: — Tak. Widziałem na tle drzwi. Za drzwiami poznałem, że to Gorgonowa, poznałem po profilu twarzy.

Staś opowiada następnie jeszcze raz, w jakim stanie znalazł siostrę. Odpowiada ponownie na pytania co do tego, kiedy usłyszał brzęk tłuczonego szkła.

Przewodniczący: — Kiedy poraz pierwszy świadek powiedział, że postać owa to była Gorgonowa.

Staś: — Zdaje się ogrodnikowi, gdy szli do żandarmerji. Potem powiedział żandarmowi, któremu — nie pamięta. Wie tylko, że był to mężczyzna wysoki.

Przewodniczący: — W tym momencie kiedy pan poznał Gorgonową, jak wychodziła za drzwi, gdy ją pan poznał, dlaczego pan nie poszedł, nie zapytał się, co pani tu robi?

Świadek: — Miałem złe przeczucie i odrazu pobiegłem do pokoju Lusi.

Przewodniczący: — Dlaczego miał pan złe przeczucie?

Staś: — Bo na moje wołanie siostra się nie odzywała.

O godz. 2,35 rozprawę odroczono do jutra.

W godzinach popołudniowych miało się odbyć badanie psychjatryczne i psychologiczne Stasia. Ojciec zastrzegł sobie, by badanie przeprowadzono w jego obecności.

Motywy wyroku w sprawie brzeskiej

Wszyscy oskarżeni dążyli do obalenia rządu

Sąd Apelacyjny wydał obszerne motywy wyroku w sprawie brzeskiej. Zajmują one 90 stron pisma maszynowego.

Sąd Apelacyjny — brzmią motywy — po rozpoznaniu całokształtu okoliczności sprawy, uznał wyrok Sądu Okręgowego za prawdziwy co do ustalenia winy i kwalifikacji prawnej i za słuszny co do wymiaru kary. Świadkowie oskarżenia, według motywów, charakteryzują następująco sytuację i rozwój wypadków politycznych:

Oskarżenie

Po wypadkach majowych stronnictwa lewicy i centrum ustosunkowały się wobec rządu niejednakowo. Piast, Ch. D. i Narodowa Partja Robotnicza ustosunkowały się negatywnie, lewica zaś, t. j. P. P. S. i Stronnictwo Chłopskie — wyczekująco. Gdy jednak lewica się zorjentowała, że rządy nie idą po linji jej interesów, wówczas się również ustosunkowała negatywnie. Dyskredytowano i wyszydzano poszczególnych członków rządu, wzbudzano w stosunku do rządu pogardę i nienawiść i działano na szkodę państwa.

Widząc, że oddzielna akcja stronnictw nie daje wyników, stronnictwa opozycyjne przystąpiły do większej koordynacji. Choć porozumienie stronnictw nastąpiło narazie na terenie parlamentarnym, to jednak działalność rozwinięto na terenie całego kraju, a celem jej było usunięcie rządu za wszelką cenę. Nawet przygotowano już listę przyszłego rządu.

Rozpoczęto silną agitację przedkongresową, nastrajając masy bojowo. Mówiono o postawieniu Prezydenta przed Trybunał Stanu. Jeśli w okresie kongresu nie rzucono hasła walki z rządem, to w takim razie hasła szły w tym kierunku, aby spotęgować coraz bardziej nastrój bojowy. Jednym z czynników wywoływania i podniecania w masach nastrojów rewolucyjnych była prasa. Rozpowszechniano odezwy p. t. „Bez cenzury“, w których wzywano robotników do gotowości do walki.

W dalszym ciągu motywy cytują treść odezwy:

„Sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli Państwa uwidoczniło przyczyny planu Piłsudskiego i jego kliki. Nadużycia, trwonienie pieniędzy przez rządy Piłsudskiego, korupcje, łajdactwa, uprawiane przez sanację, zostały już oficjalnie stwierdzone. Kryminał stoi, jak wiadomo, przed obozem Piłsudskiego i dlatego przyszedł on do zamachu, aby terorem osłonić się przed karą“.

Rozdział 3-ci motywów omawia agitację na wiecach. W rozdziale 4-tym omawiają motywy przygotowania do kongresu krakowskiego. W dalszym ciągu mowa jest w motywach o nastrojach, jakie panowały po kongresie krakowskim.

Rozdział 6-ty motywów poświęcony jest milicji P. P. S., rozdział 7-my rozruchom w Łowiczu, 8-my rozruchom wrześniowym w Warszawie, 9-ty świadkom odwodowym, na temat których motywy ironizują.

Obrona

W toku rozprawy — mówią motywy — nagromadzony został poprostu olbrzymi materjał w postaci zeznań świadków odwodowych. Prawie wszyscy oni orzekli z wielkim tupetem i pewnością siebie, że Polska stoi na krawędzi przepaści, że już wybiła godzina 12-ta, że Republika ginie. Byli to przeważnie, jak głoszą motywy — „biegli mężowie, sprowadzeni na salę sądową w celu udowodnienia, że prawo i konstytucja są złamane, że w Polsce panoszy się dyktatura, że Prezydent złamał przysięgę“.

Oskarżeni

Rozdział 10-ty motywów mówi o zeznaniach oskarżonych. Jest faktem niespornym, że wszyscy oskarżeni dążyli do obalenia rządu. Sąd przytacza poszczególne oświadczenia oskarżonych. Oskarżony Witos:

„Uważam, że z tym systemem rządzenia w Polsce trzeba skończyć“.

Oskarżony Lieberman: „Prawdą jest, chciałem i chcę rząd ten obalić“ i t. d.

W końcu motywy wskazują, że oskarżeni przez cały czas twierdzą w swej obronie, że zwalczali system, ale nie sam rząd i szczegółowo polemizują z temi poglądami:

„Gdyby przyjąć to rozumowanie oskarżonych i obrony, że chodzi o walkę z systemem, doszłoby do absurdu. Wszak każda grupa anarchistów zabijając, twierdzi, że zabija nie ludzi, lecz unicestwia system“.

Orzeczenie

Wreszcie motywy szczegółowo uzasadniają cechy spisku i stwierdzają moment przemocy, który widzą w tem, że w 170-ciu ośrodkach zdołano zorganizować tłum, który w tych ośrodkach stawił opór policji i wojsku z bronią w ręku.

W końcu omawiając sprawę pozbawienia oskarżonych praw honorowych i obywatelskich, motywy głoszą, że jest to, wypływająca z zastosowania odpowiednich przepisów moralna kara.

Narady obrońców nad skargą kasacyjną

W środę rozpoczęła się narada obrońców oskarżonych w sprawie skargi kasacyjnej, która musi być złożona w ciągu trzech dni od wydania motywów wyroku.

Hitlerowcy zagarniają władzę

we wszystkich krajach niemieckich

Nacisk rządu Rzeszy zmierzającego do opanowania wszystkich rządów krajowych przez koalicję, która zwycięsko wyszła z ostatnich wyborów do Reichstagu, jest wywierany w dalszym ciągu. Pod jego wpływem rząd krajowy w Schaumburg-Lippe ustąpił, zapowiadając rozwiązanie Landtagu i przeprowadzenie nowych wyborów.

Rząd würtembergski powziął uchwałę zwołania Landtagu na dzień 14 marca celem wyboru nowego prezydenta państwa.

W wyniku starć politycznych w Düsseldorfie padł jeden zabity i 6 ciężko rannych, we Wrocławiu zaś jeden zabity i 4 ciężko rannych.

Moratorjum mieszkaniowe

dla bezrobotnych

Do Sejmu wpłynął projekt ustawy w sprawie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych.

Z dniem 1-go kwietnia grozi fala eksmisji rodzin bezrobotnych z mieszkań 1 i 2-izbowych. Wniesiony obecnie projekt przedłuża moratorjum mieszkaniowe dla tych mieszkań do dnia 31 października br. Należy przytem wyjaśnić, że po tym dniu automatycznie wchodzi w życie moratorjum na okres miesięcy zimowych.

Z posiedzenia Sejmu Rzplitej

Środowe posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 4-tej po południu. Po załatwieniu kilkunastu drobnych przedłożeń ustawodawczych, poseł Tebinka (BB) złożył sprawozdanie o ustawie w sprawie państwowych zakładów wodociągowych na Górnym Śląsku. Ustawa zwalnia te zakłady od wszystkich podatków rządowych i samorządowych.

Następnie przyjęto projekt ustawy, regulujący roszczenia obywateli polskich do niemieckich zakładów ubezpieczeń.

Przy pierwszem czytaniu projekt ustawy o wypuszczeniu bonów skarbowych, zabrał głos poseł Rybarski (Klub Narodowy).

Z kolei odczytano szereg interpelacyj, m. in. interpelację klubu narodowego w sprawie szykan, „stosowanych przez organa policji warszawskiej wobec młodzieży akademickiej“.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie jutro o 4-tej popołudniu.

Po zamachu stanu w Grecji

W związku z ostatnim zamachem stanu wydano rozkaz aresztowania generała Plastirasa i jego współpracowników. Plastiras ma się znajdować w Atenach i jak przypuszczają, będzie usiłował zbiec zagranicę.

W armji greckiej mają nastąpić wielkie zmiany. Burmistrz Aten ma być zwolniony z urzędu. Venizelos oświadczył, iż pozostaje na czele swej partji i w dalszym ciągu będzie prowadził swoją działalność polityczną. Prawdopodobnie już w najbliższym czasie na czele rządu stanie Tsaldaris.

Osiem miesięcy więzienia

za niepotrzebne użycie broni

Były posterunkowy policji w Bielszowicach Ludwik Żymełka, pełniący służbę nocy sylwestrowej 1931-32, napotkał na ul. Głównej na 19-letniego wówczas robotnika Waltera Kocura. Ponieważ był zdenerwowany zajściem z grupą młodych ludzi, sądząc, że Kocur należał do nich i chciał go przytrzymać. Gdy ten uciekał Żymełka wydobył rewolwer i z odległości 20 mtr. strzelił doń. Kula trafiając Kocura w plecy, przebiła mu całą jamę brzuszną. Po kilkutygodniowym pobycie w szpitalu, ranny do tego czasu jeszcze nie odzyskał zdrowia i jest niezdolny do pracy.

Wytoczone posterunkowemu dochodzenia dyscyplinarne wykazały, że Ż. użył broni palnej zupełnie niepotrzebnie i wbrew przepisom i dlatego też został wydalony ze służby.

Pozatem stanął Żymełka wczoraj przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie.

Sąd przyznając oskarżonemu okoliczność łagodzące, ze względu na wydalenie go ze służby, skazał go na 8 mies. więzienia z tem, że połowa kary zostanie mu darowana na podstawie amnestji, a reszta ulega warunkowemu zawieszeniu na 5 lat.

Z cyklu zamachów

na głodowe płace robotnicze

Zarząd firmy Thonet-Mundus, fabryka giętych mebli w Jasienicy, wypowiedział dotychczasową umowę zbiorową, celem... obniżenia głodowych zarobków robotniczych o 5 proc.

Zarobki te wynoszą obecnie od 11 do 54 groszy za godzinę przy czterodniowej pracy w tygodniu.

Eryk Czech

skazany za kradzież

Skazany przed kilku dniami na 10 miesięcy więzienia za zmuszenie posterunkowego do użycia broni palnej, Eryk Czech z Katowic, odpowiadał wczoraj za kradzież przed Sądem Okręgowym w Katowicach.

W grudniu ub. roku włamał się on do magazynu jednej z katowickich firm, gdzie skradł różne towary wartości około 500 zł. Przyznał on się ze skruchą do winy, prosząc Sąd o łagodny wymiar kary.

Ponieważ Czech nie był dotychczas karany za kradzież, Sąd skazał go tylko na 3 miesiące więzienia. Czech odbywa obecnie karę w katowickiem więzieniu karno-śledczem.



TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Piątek: o g. 20 „Koncert Imre Ungara".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Rybnik: czwartek: „Zemsta".
Pszczyna: piątek: „Zemsta".

KINA:

Katowice: Capitol „Kurjer carski". Casino „Ludzie w hotelu". Colosseum „Kobiety za kratami" Palace „Dobranoc Wiednin!" Rialto „Każdemu wolno kochać". Union „Przygody w nocnym ekspresie". Dębina „Wszystko dla dziewczyny".

Król. Huta: Apollo „Ludzie za kratami" oraz „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej" Colosseum „Na rozkaz królowej" i „Krwawy wąwóz". Roxy „Rome Express" i „Atlantyda".

Bielsko: Apollo „Romeo i Julcia". Kino miejskie „Hallo Paryż! — Hallo Berlin!". Kino miejskie w Białej: „Arjana".

RADJO:

Czwartek, 9 marca 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu 12,10 Intermezzo muzyczne. 12.35 XIX-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.10 Komunikaty. 15.35 „Demokratyczność kobiet". 15.50 Muzyka lekka. 16.25 Kurs średni języka francuskiego 16.40 „Myśl o jutrze". 17 Koncert orkiestry klubu mandolinistów „Halka" — Roździeń-Szopienice. 18 Odczyt dla maturzystów. 18.25 Muzyka lekka. 19 Felieton sportowy. 19.15 Rozmaitości. 19.25 Komunikaty harcerskie 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20 Koncert Ukraińskiego Chóru Narodowego im. Łysenki. 20.45 Wiadomości sportowe. 20.55 Muzyka lekka. 21,30 Słuchowisko. 22,20 Muzyka taneczna. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6.15 Gimnastyka i koncert. 9.10 Poranek szkolny. 11.15 Komunikaty. 11,30 Odczyt rolniczy 11.50 Koncert. 11.45 Komunikaty. 14.05 Płyty 14.45 Rozmaitości. 15.10 Komunikaty 15.40 Odczyty. 16.15 Program dla dzieci 16.45 Koncert. 17.30 Utwory wiolonczelowe. 18 Odczyty 19.30 Koncert. 22 Komunikaty. 22.30 Esperanto. 22.40 Odczyt.

Morawska Ostrawa. 6.15 Gimnastyka i rozmaitości 10,10 Koncert wiejski. 11 Płyty i komunikaty. 13.30 Transmisje z Pragi 16 Odczyt. 16,10 Koncert. 17.10 Odczyt 17.20 Koncert dla dzieci. 17.50 Odczyt 18 Płyty. 18,15 Odczyt. 18,25 Audycja niemiecka. 19 Bicie zegara — prasa. 19.10 Lekcja angielska 19.25 Odczyt 19.40 Koncert 20.30 Słuchowisko. 22 Komunikaty. 22,15 Muzyka taneczna.

Żądania bezrobotnych

Zebranie bezrobotnych w Król.-Hucie

W „Domu Ludowym" w Król. Hucie odbyło się wczoraj zebranie bezrobotnych, oraz krótkopracujących. Po sprawozdaniu komitetu, wybranego już poprzednio, dotychczas jednak nie uznanego przez korporacje miejskie, ani przez Województwo, dyskutowano szeroko nad obecnem rozpaczliwem położeniem bezrobotnych, oraz krótkopracujących, spowodowanem obniżeniem zasiłków i wstrzymaniem zapomóg dla krótkopracujących.

W końcu przyjęto jednogłośnie rezolucję, w której zebrani energicznie protestują przeciw dotychczasowemu nieuznaniu wybranego komitetu przez miarodajne władze. Zwrócono się do wszystkich radnych miasta z prośbą, by poparli dążenia zebranych w tym kierunku. Wobec zwyżki cen artykułów żywnościowych bezrobotni żądają podwyższenia wsparcia w tym samym stopniu. By dzieciom bezrobotnych umożliwić uczęszczanie do szkoły, należy je zaopatrzyć w odzież i obuwie, oraz bezpłatnie w przybory szkolne. Koniecznem też jest powiększenie porcyj obiadowych, oraz chleba, a zaniechanie oszczędności w tym kierunku i wydanie tyle porcyj, ile rodzina ma członków. Dla krótkopracujących domagano się powtórnego wypłacenia przejściowego zasiłku i przydziału żywności według zarobku, a nie według przepracowanych dni. Przy końcu żądano wydalenia służby żeńskiej przy tanich kuchniach i zatrudnienia tam męskich sił z pośród bezrobotnych.

2-tu bezrobotnych przed sądem

Echa demonstracji w Michałkowicach

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał już kilka spraw przeciwko bezrobotnym, którzy brali udział w demonstracjach przed urzędami gminnemi w poszczególnych miejscowościach Górnego Śląska. Powodem tych demonstracyj był brak pieniędzy na zapomogi, wzgl. obniżka zasiłków dla bezrobotnych. Inny natomiast był powód demonstracji bezrobotnych, która miała miejsce 30 września ub. r. w Michałkowicach.

Na ławie oskarżonych zasiadło wczoraj 12 bezrobotnych z Michałkowic, w tem 5 kobiet, którym akt oskarżenia zarzucał, że 30 września ub. roku zamierzali groźbą zmusić urzędników do spełnienia czynności urzędowych, oraz niejakiemu Antoniemu Popierzowi, że pobił wójta Walentego Folksa.

Sąd po przesłuchaniu kilku świadków, m. in. st. przodownika policji p. Kalety, **dzięki któremu nie doszło do rozlewu krwi, skazał Antoniego Popierza na miesiąc więzienia, reszte zaś oskarżonych uwolnił dla braku dowodów.**

Kwiatami podbijał serca cudzych żon

Nowy sposób wyłudzania pieniędzy

Elegancko ubrany 42-letni Jerzy Neudek z Król. Huty wynalazł nowy sposób wyłudzania pieniędzy. W czasie nieobecności mężów zjawiał się w mieszkaniu inteligencji królhuckiej i przedstawiwszy się jako Neurat, rzekomo dobry przyjaciel nieobecnego małżonka, twierdził, że przybył na ostatnią wizytę, wyjeżdża bowiem na stałe do Kanady.

By pozyskać serca żon swych „serdecznych przyjaciół", ofiarowywał w każdym wypadku śliczny bukiet świeżych kwiatów. — Przy pożegnaniu prosił pokornie o „pożyczkę" na podróż i w niejednym wypadku sztuka się świetnie udała. Powinęła mu się noga, kiedy wczoraj w tej samej roli zjawił się w mieszkaniu inż. Kurta Bernharda, przy ulicy Gimnazjalnej 37. Żona rzekomego „przyjaciela", mimo kwiatów nie uwierzyła słowom oszusta i potajemnie zawezwała policję, która wzięła „przyjaciela" pod swoją opiekę i osadziła go w areszcie.

Tu dopiero wyjawił swoje prawdziwe nazwisko. Z powodu tych nieprzewidzianych przeszkód uchodźca z ojczyzny „odłożył" wyjazd swój do Kanady na późniejszy termin...

Echa tragedji miłosnej w Rybniku

Uwolniony od zarzutu usiłowanego morderstwa

Onegdaj przed Izbą karną w Rybniku, odbyła się rozprawa przeciw 23-letniemu kupcowi Arnoldowi Steinowi z Rybnika, któremu akt oskarżenia zarzucał, że 27-go sierpnia ub. roku usiłował otruć esencją octową b. swą pracowniczkę Helenę Szaforzównę z Rybnika, z którą nawiązał od pewnego czasu bliższe stosunki.

Przed sądem St. zaprzeczył, jakoby usiłował pozbawić Sz. życia. Twierdził on, że swego czasu przeszkodził jej w wykonaniu samobójstwa. Świadkowie zeznawali, że faktycznie Sz. kilkakrotnie groziła Steinowi popełnieniem samobójstwa, oraz urządzała mu sceny zazdrości.

Sąd, po wysłuchaniu świadków, wydał wyrok uniewinniający. Prokurator wniósł odwołanie przeciw wyrokowi.

Samobójstwo dwukrotnego mordercy

Slota zastrzelił się pod... pierzyną

Onegdaj wieczorem we wsi Małobądz pod Bolesławiem, w Olkuskiem miał miejsce naprawdę niesamowity wypadek. Mieszkaniec tej wsi, Aleksander Wyrwas po obiedzie wyjechał z żoną w pole, pracując tam do późnego wieczora.

Po przybyciu do domu wieśniak zjadł kolacje i jak codziennie udał się zaraz na spoczynek.

Jakież było jednak jego przerażenie, kiedy odsunąwszy pierzynę dotknął się czegoś zimnego... Krzyk przerażenia wyrwał się z gardła Wyrwasa, który w koszuli tylko wybiegł na ulicę. Po chwili chałupę Wyrwasa, otoczył tłum ciekawych wieśniaków, którzy napełniwszy izbę, stwierdzili, że w łóżku leży zimny trup młodego mężczyzny.

Zawiadomiono natychmiast policję, która stwierdziła, iż jest to trup Stanisława Sloty — mordercy żony i teściowej Emy Rudnej ze wsi Błędów. Slota po zabójstwie żony i śmiertelnem postrzeleniu teściowej zbiegł w okolliczne lasy, gdzie ukrywał się przez kilka dni. Czując się osaczonym przez policję, przyszedł do domu Wyrwasów, gdzie położył się w łóżku i wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Zbrodniarz sam sobie wymierzył zasłużoną karę.

Robotnicy w Kośmidrach

odnieśli zwycięstwo w walce z kapitalistami

Z początkiem ub. mies. robotnicy leśni „Górn. Sp. Drzewnej Las" w Kośmidrach w pow. Lublinieckim przystąpili do strejku. Przyczyną strejku było zarządzenie dyrekcji, że robotnicy, zatrudnieni w Spółce, mają być uważani jako sezonowi, a nie jako zatrudnieni na stałe.

W sprawie tej nastąpiła już od października ub. r. obniżka płac o około 50 proc. Ostatecznie zatarg skierowany został przez insp. pracy do komisji pojednawczo-arbitrażowej, która wczoraj wydała orzeczenie, na którego podstawie robotnicy wymienionej Spółki mają być uznani jako stale zatrudnieni, a nie sezonowi. Na podstawie tego orzeczenia dyrekcja będzie musiała zwrócić robotnikom bezprawnie potrącone stawki płac.

W imię sprawiedliwości

POBICIE UCZNIA.

P. profesor Józef Namysłowski z Żywca przysyła nam list, w którym stwierdza, że nie jest prawdą, jakoby pobił i zwymyślał ucznia 7 klasy Olszowskiego za złą odpowiedź, oraz, że chociaż jest nauczycielem żywieckiego gimnazjum, to w klasie 7-ej nie uczy, a przeto taki fakt zajść nie mógł.

„7 Groszy"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel 960 — 964.

REPREZENTACJE: Katowice, ul Marjacka 5, tel. 960: Sosnowiec, ul 3-go Maja 5a, tel. 512: Dąbrowa, ul Staszyca 33: Czeladź, ul. Bytomska 56: Król Huta, ul Ziednoczenia 2, tel. 625: Rybnik ul. Zamkowa 8, tel 27; Bielsko, ul Przekop 11: Beuthen O/S. Kais Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego 76.

Czwartek
9
marca
1933

Dziś: Franciszki wd.
Jutro: 40 męczenników
Wschód słońca: g. 6 m. 30
Zachód: g. 17 m. 53
Długość dnia: g. 11 m. 23

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 14 m. 35
Zachód księżyca: g. 5 m. 43

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Sobota, 4. III. o g. 11.23 pierw. kw. 9
do niedzieli. 12. III. g. 3.45



Co nam przyniesie dzień dzisiejszy?

Dzień dzisiejszy będzie bardzo urozmaicony, dowiemy się ciekawych nowin z życia politycznego, społecznego. W świecie dyplomatycznym zajdą rozmaite sensacyjne wydarzenia. W prasie znajdziemy dużo ciekawych i niezwykłych wiadomości. Ciekawy dzień dla dziennikarzy, dyplomatów, polityków, prawników. Grożą dzisiaj nieszczęśliwe wypadki, a więc uważać, aby nie narazić się na kalectwa lub śmierć. Czekają nas bardzo miłe nastroje osobistej natury, zwłaszcza w godzinach wieczornych. Szczęśliwe zakończenie projektów matrymonjalnych. Odpowiedni dzień do oświadczyn, zaręczyn: wykorzystać dobre nastroje i możliwości.

Urodzeni w dniu 9-ym marca mają charakter nieobliczalny, są lekkomyślni i rozrzutni. Życie biorą lekko i czerpią z niego tylko to, co daje radość i szczęście. Tak samo w miłości i małżeństwie postępują lekkomyślnie i często zmieniają przedmiot zainteresowania. Zdolni do literatury, sztuki, mają otwartą karjerę, jeśli poważnie zabiorą się do pracy.

w kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Komisja parytetyczna do ustalenia wskaźnika drożyźnianego w Katowicach na ostatniem posiedzeniu ustaliła, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej na Śląsku w lutym br. w porównaniu ze styczniem zwiększyły się o 1,99 proc.

•

— S. M. P. w Bieruniu Nowym, odegra 12 bm. poraz drugi przedstawienie teatralne p. t. „Jan Tadeusz hrabia Klimczok"

•

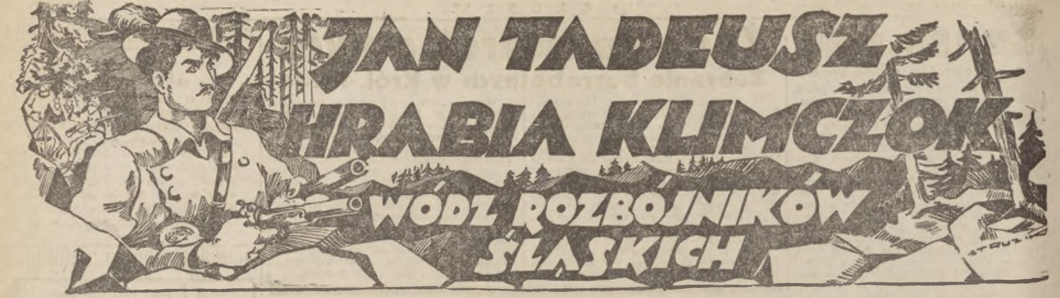
— W ub. niedzielę włamali się nieznani sprawcy do sklepu p. A. Bubały przy ul. Bytomskiej 1 w Siemianowicach i skradli z kasy 6.000 zł. Jak się okazało, sprawcą był 18-letni uczeń St. W. wraz ze swym szwagrem C. W. Część pieniędzy ukryli obaj w składzie, resztę zaś ukryto w mieszkaniu W. w piwnicy. Policja odebrała złodziejom 5.800 zł. resztę zaś 200 zł. było brak. Włamania dokonał W. za namową szwagra.

•

— 6 bm. usiłował pozbawić się życia 32-letni kupiec Józef Kaczmarczyk, zam. w Wilkowicach 318 (Śląsk Cieszyński). Czynu tego dokonał, strzelając sobie w skroń z browninga. Ciężko rannego Kaczmarczyka przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala miejskiego w Białej.

•

— Policji w Dziedzicach udało się zlikwidować szajkę włamywaczy, która od września ub. roku grasowała bezkarnie na terenie Dziedzic i okolicy. Herszt szajki, niejaki Andrzej Kokot został onegdaj aresztowany. — Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała niezwykłe rezultaty, znaleziono mianowicie masę różnych towarów, pochodzących z rabunku.



46)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas później dr. Ferber, właściciel domu warjatów, przystępował w swym zakładzie do operacji mającej na celu uśmiercenie rzekomo obłąkanego Jana Helmfelda, syna barona Otmara. W chwili, gdy go uśpił chloroformem, wszedł Klimczok, który przedstawił się za naczelnego lekarza Austrji, dr. Rokitańskiego. W czasie rozmowy Klimczok powalił dr. Ferbera, uśpił go chloroformem, a następnie zbudził Jana Helmfelda.

*

— Gdzie ja jestem? — szepnął Jan. — Co się działo ze mną? Boże! Jakto, więc żyję i zawsze znajduję się jeszcze w tym okropnym domu? Gdzie doktór Ferber? Dlaczego nie dokonał swego nikczemnego czynu?..

— Doktór Ferber, mój przyjacielu — odpowiedział mu Klimczok cichym, dobrotliwym głosem — już wogóle nigdy go nie dokona, za to ja panu ręczę.

— Ale kto pan jesteś? Nigdym cię dotąd nie widział.

— Jestem człowiekiem — odpowiedział nieznajomy — który powołany jest, aby prostował zbrodnicze drogi takich łajdaków, jak ten, co leży tam na ziemi.

Jestem biczem karzącym ludzkości i dlatego nienawidzi mnie wielu. Ci wszakże, którzy znają, kochają mnie. I pan powinieneś mnie pokochać i nie obawiać się, bo życzę ci dobrze, ponieważ wiem, że cierpisz niezasłużenie. A gdzie chodzi o obronę pokrzywdzonych, tam zawsze Klimczok zjawia się w porę.

— Wielki Boże, więc pan jest Klimczokiem, tym słynnym rozbójnikiem?

— Tak, to ja, rozbójnik Beskidów, człowiek, przed którym drżą z tej i z tamtej strony granicy. I widzisz pan, przybyłem w sam czas, aby przeszkodzić zbrodni. Bo chyba nie łudzisz się, że to nie była operacja, ale zwykły mord.

— Wiem to dobrze — jęknął Jan.

— Dziś jeszcze opuścisz ten dom, jako człowiek swobodny. A wraz z tobą przestanie cierpieć wielu innych, których tu dręczono.

— Teraz — zawołał Jan — poczynam rozumieć wszystko. Pan przeszkodziłeś doktorowi Ferberowi w spełnieniu morderstwa na mnie. O, jakże muszę ci dziękować!

— Cicho, ani słowa podzięki! A teraz zejdź pan z tego stołu, innego trzeba tu położyć.

— Innego? A któż to będzie ten inny?

— Nie widzisz pan tego, co tam leży na podłodze?

— Jezus, Marja! Toć to doktór Ferber! A jaki blady i zmieniony!

— Dałem mu pokosztować trochę chloroformu — zaśmiał się Klimczok, — a teraz spotka go ten sam los, który on dla pana obmyślił. Oddawna na to zasłużył, a jeśli dotąd żył spokojnie dalej, zawdzięcza to jedynie tej okoliczności, że prócz niego w tej okolicy jest wielu jeszcze zbrodniarzy, którzy go protegowali.

Mówiąc te słowa, rozbójnik schylił się i podniósł na rękach doktora. Następnie złożył go na stole operacyjnym. Ferber nie dawał znaku życia. Głęboko był uśpiony.

— Właściwie to szkoda — zauważył Klimczok, przypatrując się doktorowi. Taki łotr powinien czuć, że umiera. Ale nie chcę już być nieludzkim. Bądź łaskaw, kochany panie, podać mi piłkę, która leży na podłodze.

— Tę piłkę? — wymówił Jan przerażony, przyglądając się instrumentowi. — Nią to pewnie zamierzał otworzyć mi czaszkę!

— Jak on panu zamierzał zrobić, tak niech jemu się stanie — odrzekł Klimczok.

I szybko pochwycił wyostrzony instrument i przyłożył go do czoła doktora.

— Tak operuje Klimczok! — zawołał i puścił piłkę w ruch. Ostre jej zęby zagłębiały się w kość czołową. Nie trwało długo, a okropne dzieło było już dokonane. Doktór Ferber jęczał i stękał w narkozie, ale nie przebudził się.

— I ot! — mówił Klimczok, zdjąwszy wierzchnią część czaszki i przypatrując się tkankom mózgu — jeśli kuchenny i wszyscy, co się w domu znajdują.

— Doktór Ferber trzymał bardzo liczną służbę — odpowiedział Jan — dokładnie nie mogę tego określić, ale odkąd jestem w zakładzie, widziałem conajmniej ze dwadzieścia pięć obcych twarzy.

— Czy dozorcy są uzbrojeni?

— Każdy z nich nosi przy sobie pistolet.

Klimczok zastanowił się.

— W takim razie dziś nie można myśleć o użyciu gwałtu — mówił z cicha do siebie — a zresztą i tak w każdym razie po śmierci doktora Ferbera zakład jego zostanie zamknięty, a władze odeślą chorych do ich rodzin. W ten sposób i Klementyna zostanie uwolnioną...

Jan dosłyszał jego słowa ostatnie.

— Jakto, więc pan jej nie oswobodzisz?

— Na dziś to niemożliwe — odpo-



Gdzie ja jestem? — szepnął Jan.

zniszczysz tę trochę białej masy, powstaje ziejąca próżnia i człowiek przestaje istnieć. Doktorze Ferberze! Przestańże więc istnieć. Zabieram ci to, zapomocą czego układałeś i planowałeś wszystkie twe nikczemności i podłości; zabieram ci mózg z głowy, bo on był w tobie tem, co było najgorsze.

— Zgubiony już jest teraz ten nieszczęsny! — wyszeptał Jan, drżąc z przerażenia.

— Muszę tu jeszcze coś pozostawić, co dla ludzi później będzie wyjaśnieniem — przemówił Klimczok.

Wydarł ćwiartkę papieru ze swego notatnika i napisał na niej ołówkiem:

„Tak karze Jan Tadeusz Klimczok człowieka, który święty zawód lekarza poniżył do morderczego rzemiosła! Strzeżcie się, dziś jest ten, jutro będzie inny! — Jan Tadeusz Klimczok."

Kartkę tę położył na stole operacyjnym.

— A teraz miałbym coś innego jeszcze do załatwienia w tym domu — rzekł Klimczok — zanim jednak do tego przystąpię, musisz mi, Janie — widzisz mówię ci już po imieniu, mój chłopcze, bo mi się tak wyjątkowo podobasz — pierwej odpowiedzieć na kilka pytań. Jak liczny jest personel w tym zakładzie? Mówię w ogólności: — dozorcy i służba, personel wiedział Klimczok — sam jeden jestem tutaj. Jakże mógłbym odnieść zwycięstwo nad dwudziestu pięciu uzbrojonymi. Byłoby to tylko bez najmniejszej korzyści poświęcić moje i twoje życie. A teraz chodź ze mną, wyprowadzę cię. Nikt nam nie przeszkodzi. Jak widzę jednak, nie masz tu ubrania. Ach, w takim razie zdejmiemy poprostu z doktora; to tem lepiej jeszcze tylko w błąd wprowadzi dozorców.

Pospiesznie rozebrali obaj umarłego i Jan przywdział jego suknie, które nie bardzo były odpowiednie na jego figurę, ale przynajmniej dozwalały mu wyjść z zakładu.

Bez obawy wyszedł Klimczok z młodym swym towarzyszem z operacyjnego pokoju. Zeszli ze schodów, a ponieważ portjer poprzednio widział sławnego profesora Rokitańskiego wchodzącego, więc i teraz wypuścił go spokojnie, nie zwróciwszy zbytniej uwagi na jego towarzysza.

Spiesznie podążyli Klimczok z Janem w las. — Zaledwie tam weszli, Klimczok dał umówiony znak. Natychmiast wybiegł z poza krzaków Markus i zobaczywszy Jana, zawołał radośnie:

— Widzę, że się udało, naczelniku, ocaliłeś go.

— Ocaliłem, ale mało już brakowało, aby nie stał się ofiarą doktora Ferbera.

Markus uścisnął rękę Jana.

— Naczelniku — zawołał — doprawdy, toby był znakomity towarzysz dla nas.

— Prawdę mówi — ozwał się Jan smutnie — nie pozostaje mi nic innego. Istotnie, prosić pana muszę, abyś mnie nie odtrącał. Przyjmij mnie ze swego towarzysza! Na całej ziemi niema już miejsca dla mnie. Bo do domu ojca wrócić nie mogę żadną miarą. A i myśl, że własny ojciec polecił mnie zamordować, zatruwałaby mi pobyt wśród ludzi. Lękałbym się, że wszyscy dokoła są takimi samymi. Dlatego na kolanach proszę cię, panie: Pozwól mi pozostać przy sobie! Będę ci służył wiernie, bądź pewny!

— Zgoda! — zawołał Klimczok, wyciągając do młodzieńca serdecznie obie ręce. — Będziesz odtąd moim towarzyszem! Należysz do związku wygnanych z pośród społeczeństwa do związku tych, co zamknęli rachunki z życiem! W nas znajdziesz szczerych przyjaciół. A teraz chodźcie moi towarzysze, tu już nie mamy nic do czynienia.

W zakładzie doktora Ferbera przez dozorców, których odesłano z operacyjnego pokoju, rozeszła się zaraz wieść, że znakomity profesor Rokitański znajduje się w lecznicy.

Z największym pospiechem zabrano się do pracy, aby wszystko doprowadzić do możliwego porządku, tak, aby dla badawczych oczu wielkiego lekarza wyglądało, jako tako przynajmniej. Czyszczono, naprawiano, chciano przedewszystkiem cele uporządkować choćby z pozoru. W kuchni przysposabiano dobre jedzenie, aby szef najwyższej władzy lekarskiej mógł sądzić, że chorzy codziennie są tak doskonale żywieni.

Wszystko było w oczekiwaniu rewizji. Dozorcy poprzywdziewali potem najlepsze swe ubrania i zgromadzili się w korytarzu przed pokojem operacyjnym. Klimczok i Jan oddawna już opuścili szpital, kiedy oni wciąż czekali jeszcze. Nakoniec poczęli się niecierpliwić. Słuchali pode drzwiami, ale stamtąd nie dochodził żaden głos.

Kiedy już upłynęły ze trzy godziny, ośmielił się wreszcie starszy dozorca otworzyć drzwi i zajrzeć.

— Co to takiego? — obrócił się do kolegów — profesor i doktór Ferber wyszli już z sali! A tam na stole leży trup, jak się zdaje.

— Oczywiście wtrącił jeden z dozorców — to niezawodnie będą zwłoki tego Helmfelda. Pewnie umarł podczas operacji.

Teraz weszli dozorcy.

Zaledwie jednak spojrzeli na trupa, krzyknęli przestraszeni. Przekonali się, że to doktór Ferber leży martwy, rozciągnięty na stole operacyjnym.

— Zamordowany został! — krzyknął starszy dozorca. — Co za niegodziwość! Kto to mógł spełnić?

Niedługo jednak mieli pozostawać w nieświadomości, kto to zabił ich pana. Na stole operacyjnym znaleźli bowiem kartkę, w której Klimczok przyznawał się spokojnie do swego czynu.

Wieść o straszliwem zabójstwie doktora z błyskawiczną szybkością rozeszła się po całej okolicy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W niedzielę po południu dokonano na dworcu w Tczewie aresztowania dwuch obywateli niemieckich, mieszkających w Gdańsku, gdzie są zapisani jako studenci w Gdańskiej Wyższej Szkole Technicznej.

•

— Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku wystosował list do komisarza generalnego Rzeczypospolitej polskiej w Gdańsku, dr. Papeego, w którym, w związku ze wzmocnieniem ochrony polskiej na Westerplatte, domaga się cofnięcia wydanych przez rząd polski zarządzeń z tego względu, iż rząd polski nie zwrócił się do niego z odpowiednim wnioskiem.

•

— Brak środków obiegowych w Stanach Zjednoczonych daje się odczuwać w dalszym ciągu. Ludność radzi sobie przy pomocy czeków kredytowych i handlu zamiennego. W Miami na Florydzie unieruchomionych zostało 150 tys. gości kąpielowych, którzy nie mają pieniędzy na podróż. Koleje elektryczne w Nowym Orleanie pozwalają podróżnym na dopisywanie ceny biletów jazdy do rachunków za światło. W wielu teatrach sprzedaje się bilety za naturalja.

•

— W Pekinie i Tjentsinie ogłoszono stan oblężenia wobec obaw, iż wojska japońskie przekroczą wielki mur i wejdą na terytorjum Chin właściwych. Z całym pośpiechem prowadzone są prace przy umacnianiu fortyfikacyj.

•

— W niemieckich kołach urzędowych zapowiadają wydanie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia rozporządzenia, zamykającego granice Niemiec dla t. zw. robotników wędrownych.

•

— W jednej z brukselskich wytwórni filmowych nastąpiła gwałtowna eksplozja, której ofiarą padły 4 osoby zabite i wiele rannych.

•

— W urzędowej gazecie wiedeńskiej ukazało się wezwanie rządu austrjackiego do społeczeństwa oraz tekst rozporządzenia w sprawie zakazu zgromadzeń i pochodów publicznych oraz rozporządzenie zawierające specjalne zarządzenia dla uniknięcia szkód, jakie mogłyby wyniknąć dla życia gospodarczego przez zakłócenie publicznego spokoju, porządku i bezpieczeństwa. Rozporządzenie to wywołało w Austrji olbrzymie wrażenie.

Kłopoty finansowe m. Bielska

Do Bielska zjechali się przedstawiciele firmy Dickerhof - Widmann, która wybudowała zaporę wodną w Wapienicy i zażądali kategorycznie pokrycia należności. Z braku gotówki wystawił magistrat weksle na sumę zł. 1 milj. 800.000, które zostaną zdeponowane w bankach niemieckich.

•

Z powodu braku gotówki w kasie, magistrat wypłacił bm. swoim urzędnikom tylko 70 proc. poborów, resztę otrzymają po 15-ym marca.

Napiwek księcia Pszczyńskiego

10.000 zł. dla służby londyńskiego hotelu

Poczytny dziennik londyński „Daily Sketch" donosi:

Książę Henryk na Pszczynie ustanowił w czasie ostatniej wizyty w Londynie rekord. **Zostawił on największą sumę na napiwki, jaka kiedykolwiek została rozdzielona pomiędzy służbę londyńskiego hotelu.**

W dniu swego odjazdu do Niemiec książę Henryk, zwracając się do jednego z szefów służby, rzekł: „Proszę pana o przyjęcie tego do rozdziału pomiędzy służbę". **Był to czek na 350 funtów.**

„Daily Sketch" dodaje do tego podobiznę księcia Henryka Pszczyńskiego, uważając, że nawet w stosunkach, jakie panują w luksusowym hotelu „Ritz" w Londynie, **krok księcia Henryka jest tak niebywały, że** oblicze jego należy ukazać oszołomionym Londyńczykom.

Ks. Pszczyński odmawia zapłacenia podatków polskim władzom skarbowym, ale równocześnie **daje 10 tysięcy złotych „na piwo"** służbie w hotelu „Ritz" w Londynie. Z tej hojności księcia Pszczyńskiego można zresztą wysnuć stosowny wniosek, **ile wobec tego musiał wynosić jego rachunek hotelowy. A ile poza tem wydał** książę na Pszczynie w luksusowych lokalach Londynu, gdzie go **prawie co wieczór widywano w najwytworniejszej, a równocześnie najdroższej restauracji „Quaglino" lub w nocnym „Embassy Club", otoczonego rojem eleganckich kobiet i wyfraczonych młodzieńców.**

Ale na zapłacenie podatków **książę Pszczyński niema.**

Tragedja rodziny polskiej we Francji

Jeszcze rok temu rodzina Stanisława Kąsika, Polaka z pod Bochni mogła była uchodzić za szczęśliwą. Ojciec **zarabiał wcale dobrze jako wykwalifikowany ślusarz w Saint Denis we Francji.**

Dwaj starsi **synowie pracowali również**, a starsza córka, modniarka, **zaręczyła się z przyzwoitym, dobrze zarabiającym rodakiem**, gdy najmłodsze dziecko, chowało się zdrowo. Rodzina Kąsików zajmowała małą willę w St. Denis, chowała drób i króliki.

Nagle jak gdyby kto odrazu odmienił. Zaczęło się od choroby matki. Nieszczęśliwą **kobietę toczył rak.** Doktorzy i aptekarze zaczęły pochłaniać oszczędności. aż wreszcie przed pół rokiem **Kąsikowa zmarła w szpitalu.**

Kiedy wieczorem w dzień pogrzebu rodzina, zmniejszona o najgłówniejszą osobę, znalazła się przy stole, nikt słowem się nie odezwał. W powietrzu czuli wszyscy, **że za tą pierwszą katastrofą czają się inne.**

Od dawna już mówiono o redukcjach w fabryce, gdzie pracował Kąsik.

W tydzień później **wypłacono go.**

Z początku nie było jeszcze biedy. Troje dzieci pracowało i zarabiało. Ale zwolna **zaczęło się coraz więcej psuć.** Najstarszy syn, raniony nożem w bójce, do której zupełnie przypadkowo się zamieszał, **poszedł do szpitala na kilka tygodni.**

Któregoś wieczoru córka nie powróciła do domu.

Zwabiona ponętnemi pokusami narzeczonego, **poszła żyć z nim „na wiarę".**

Na utrzymanie ojca i małego **brata pracował teraz 16-letni wyrostek.**

Musiano porzucić zajmowany dotąd domek i **przenieść się do brudnego hotelilku.**

Kąsik zaczął pić. Miał pełną świadomość, że robi źle, ale **brakło mu siły.** Kiedy przed kilku tygodniami jedyna podpora rodziny, ów **16-letni Janek stracił miejsce**, rodzina pozostała zdana na łaskę zapomóg szomażu. Ostatecznie i z tego mogły wyżyć trzy osoby, ale **Kąsik zabrnął już za daleko w pijaństwie.**

Przed kilku dniami dowiedział się, że syn wyjdzie niedługo ze szpitala, ale **że czeka go nieuchronnie wysyłka z Francji**, za udział w bójce.

Był to właśnie dzień wypłat zapomóg dla bezrobotnych, Kąsik zabrał pieniądze **poszedł upić się gruntownie i podczas pijatyki powziął straszliwe postanowienie.**

Nakupił wędlin i ciastek, kilka butelek wina i wrócił do domu.

Wyprawił obu synom i sobie ucztę, a kiedy wszyscy, **oszołomieni trunkiem, legli na nędznych tapczanach**, Kąsik odczekał, aż obydwaj chłopcy zasnęli.

Wtedy wstał ostrożnie i **odkręcił kurek od gazu przy małej kuchence i sam się ułożył obok dzieci, przytuliwszy się do nich.**

Nazajutrz znaleziono trzy zimne trupy.

Poduszka pod głową Kąsika była cała mokra. Nie ulega wątpliwości, **że nieszczęsny człowiek płakał rzewnie**, czekając na śmierć, która jego i jego dzieci wybawi od nędzy.

Nadprogram

Rozrywka

W pewnym lokalu nocnym właściciel oświadczył gościom, których rachunek wyniósł tylko 9 złotych, że zapamiętał ich twarze i więcej do lokalu nie wpuści.

W celu uniknięcia tego rodzaju niespodzianek, właściciele lokalów rozrywkowych zebrali się i ułożyli następujący:

REGULAMIN DLA GOŚCI.

§ 1. Każdy gość przy wejściu do lokalu musi poddać się rewizji p. portjera. Gdyby się okazało, że niema przynajmniej 300 złotych, będzie niezwłocznie wylany na zbity pysk. Uwaga: Suma wyżej wymieniona liczy się za jedno ryło.

§ 2. Każdy gość (mać jego sobacza) musi siadać przy stoliku, wskazanym przez p. kelnera i nie narzekać, bo won. Gdyby się okazało, że wszystkie stoliki są zajęte, wyrzuca się gościa, który już zrobił swój rachunek.

§ 3. Gościowi nie wolno okiem mrugnąć, jeżeli przysiadzie się do jego stolika fortancerka i zamówi kosz owoców południowych oraz butelkę Geilinga (z etykietą Brut Imperial). Gdyby mrugnął, natychmiast uiszcza rachunek i won z lokalu.

§ 4. Wyżej wymienionych owoców nie wolno gościowi palcem tknąć. Jeżeli ruszy, albo każe odkorkować wino, rachunek będzie liczony o sto procent drożej, t. j. 400 zł. (zamiast 200) za owoce i 200 zł. (zamiast 100) za wino.

§ 5. Gość obowiązany jest do przyzwoitego traktowania pp. funkcjonarjuszów lokalu, to znaczy pp. kelnerów całować ma w rękę i zwracać się per „proszę jaśnie pana", przed panem zaś zarządzającym stawać na baczność i odprowadzać oczyma.

§ 6. Ze względu na to, że honor nie pozwala pp. kelnerom przyjmować napiwków, każdy gość obowiązany jest, przed rozpoczęciem konsomacji wyrównywać tę stratę, wpłacając na ręce p. kelnera sumę zł. 10.

§ 7. Ze względu na kryzys podwyższa się procent dla pp. kelnerów z 15 na 25 od sta. (Jeżeli rachunek nie wyniesie sta, to gościowi odbiera się resztę forsy i won z lokalu).

§ 8. Jeżeli gościowi będzie się podobała która z fortancerek, obowiązany jest zrobić jej prezent z pajaca, które są do nabycia w bufecie po zł. 80. Jeżeli gościowi nie będzie się podobała która fortancerka, obowiązany jest nagrodzić jej tę przykrość lalką za 100 zł. (A niechby który spróbował gadać za drugim razem, że poznaje w bufecie tego samego pajaca, albo tę samą lalkę, psia jego kostka marynowana!).

Verv.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich (7

Szpieg pruski Władysław Przybylak

Na ulicy Półwiejskiej Piłat zmieszał się z tłumem i szedł najspokojniej w stronę placu św. Piotra. W czasie, gdy zbliżał się do ulicy Ogrodowej, przejeżdżał tramwaj. Piłat nie zwracał na niego zbytniej uwagi, lecz mimowoli zauważył, że tuż przed placem św. Piotra wyskoczył z tramwaju jakiś policjant, przeszedł szybkim krokiem na przeciwną stronę ulicy, zatrzymał jakichś dwuch podoficerów, przechodzących tam przypadkowo, i zaczął im coś mówić. Piłat szedł prosto, wolnym krokiem, bacznie jednak obserwując owego policjanta.

Nagle podoficerowie odwrócili się i popatrzeli w stronę Piłata. Spiskowiec zrozumiał, że został przez policjanta rozpoznany i ten przy pomocy żołnierzy pragnie go ująć.

Znów rozpoczęła się gonitwa.

Piłat nagle zawrócił i udał się w górę ulicy Ogrodowej. Policjant i owi żołnierze pobiegli za nim. Spiskowiec wbiegł do bramy domu pod numerem 19. Dom ten miał przejście na ulicę św. Piotra. Jednak Piłat nie przebiegł tem przejściem, lecz udał się po schodach na sam szczyt domu. Tam otworzył strych przy pomocy wytrycha, który nosił stale przy sobie, a następnie zamknął go z powrotem.

Policjanci i wojskowi, więcej niż godzinę szukali Piłata po całym domu, jednak napróżno. Spiskowiec cierpliwie czekał aż zaniechano dalszych poszukiwań, poczem zszedł spokojnie na dół i zamierzał udać się do kawiarni Francuskiej, gdzie spodziewał się zasięgnąć języka.

Na szczęście dla niego, spotkał on po drodze Marjana Einbachera, który go ostrzegł przed grożącą mu pułapką. Od wczesnego ranka, policja śledcza i mundurowa przeszukiwała kawiarnie i pilnowała wejść.

— Górski mi mówił, że macie się spotkać w „Zielonej Kawiarni" przy ulicy Wrocławskiej — mówił Einbacher Piłatowi.

Piłat udał się wobec tego pod wskazane miejsce i tam spotkał się z Krajną, Kochańskim, Paczkowskimi i innymi spiskowcami. Pod wieczór przybył również Dąbrowski. Po naradzie spiskowcy rozeszli się do domów. Piłat poszedł spać do Krajnego, zamieszkałego przy Wielkich Garbarach, zaś Dąbrowskiego wziął do siebie Konrad Schnotale, zamieszkały przy ul. Czesława na Wildzie.

Na drugi dzień była niedziela. Konrad Schnotale, zatrudniony w wojskowem biurze fortyfikacyjnem przy ulicy Magazyńskiej, miał służbę i wczesnym rankiem musiał się tam udać. Dąbrowski, nie mając nic do roboty, udał się razem z nim. Gdy następnie obaj spiskowcy spokojnie siedzieli w biurze, otwarły się nagle drzwi i zjawił się Przybylak w towarzystwie dwuch policjantów.

Dąbrowski musiał się poddać. Aresztowano go i odprowadzono do pobliskiego więzienia przy ulicy Młyńskiej. Przybylak chwalił się przy tej okazji przed policjantami Schnotalem i aresztowanym Dąbrowskim, że szpiegował spiskowców od Górnej Wildy, gdzie ich przypadkowo zauważył. O nowej podłości Przybylaka spiskowcy dowiedzieli się z ust Schnotalego.

Piłat za wszelką cenę chciał Przybylaka schwycić i rozprawić się z nim. Spodziewano się, że Przybylak uda się na Wildę do swojej narzeczonej, a pozatem wstąpi do lokalu Juraszka przy Górnej Wildzie, gdzie była stała siedziba spiskowców.

W lokalu Juraszka zastawiono więc na niego pułapkę. Gdyby się tam pokazał, Juraszek, Kijak i Plebański mieli go ubezwładnić. Piłat, uzbrojony w potężną laskę Juraszka, czatował u zbiegu ulic Górnej Wildy i św. Rocha. Spiskowcom przyszła na pomoc narzeczona Przybylaka, która, dowiedziawszy się o jego podłej roli, postanowiła z nim zerwać i wskazać spiskowcom, gdzie go można odszukać. Zawiadomiła ona spiskowca Henryka Wawrzyniaka, że Przybylak zapowiedział swoje przybycie na godzinę 2 w południe. Wawrzyniak poinformował o tem Piłata, który czekał na niego przy przystanku tramwajowym.

Krótko przed godziną drugą nadjechał tramwaj, z którego wysiadł Przybylak. Zaledwie jednak zstąpił ze stopnia tramwaju na jezdnię ulicy, zauważył czatującego na niego Piłata. W śmiertelnym strachu, wskoczył z powrotem do tramwaju, który był już w biegu, szukając tam ratunku.

Piłat, widząc, że szpieg znów umknie, pobiegł za tramwajem, dogonił go i wskoczył, poczem, nie oglądając się na licznych pasażerów, uderzył Przybylaka laską w głowę, tak, że ten upadł zbroczony krwią. Lecz i laska się złamała.

Pasażerowie tramwaju, nie wiedząc o co chodzi, zajęli wrogie Piłatowi stanowisko, tak, że ten zmuszony był uciekać. Piłat wrócił więc do Juraszka i opowiedział o przygodzie.

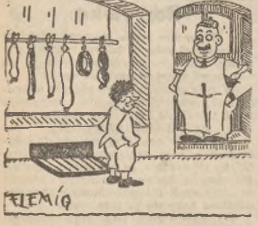
Co się stało z Przybylakiem, trudno było się domyśleć. Nie przypuszczano, że cios Piłata, zadany mu laską Juraszka, mógł być tak ciężki, że Przybylak musiał się udać do lekarza. Raczej przypuszczano, że szpieg będzie się starał dotrzeć do mieszkania swojej narzeczonej i tam obmyć ranę. To drugie przypuszczenie było trafniejsze.

Spiskowcy udali się na ulicę Czesława. Piłat szedł pierwszy. Zaledwie jednak skręcił z ulicy Różanej na ulicę Czesława, spotkał się oko w oko ze szpiegiem, znajdującym się w towarzystwie policjanta. Szpieg mocno krwawił. Udawał się w towarzystwie policjanta do lekarza Smolińskiego, zamieszkałego na Górnej Wildzie. Gdy zobaczył Piłata, natychmiast wskazał go policjantowi. Piłat nie czekał na spotkanie, lecz zawrócił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uśmiechnij się!

PIES, RZEŹNIK I ULICZNIK.



— Czemu ty zawsze gwiżdzesz przed moim sklepem, łobuzie jakiś?

— Bo mi mój pies zginął...

— A cóż ty sobie myślisz, że ja mam twojego psa.

— Tego nie mogę powiedzieć, ale ile razy gwizdnę, to się ruszają wszystkie kiełbasy na pańskiej wystawie.

*

NAŚLADOWCY.

— Ja tak dobrze naśladuję słowika, że gdybyście w nocy słyszeli śpiew mój i słowika, to byście nie rozróżnili kto śpiewa!

— Ja kiedyś tak dobrze piałem, że słońce wzeszło całą godzinę za wcześnie.

NASI ZAGRANICĄ

Błoch opowiada o swej podróży po Japonji.

— W Tokjo byłem przeszło dwa tygodnie, ale prawie codziennie miałem trzęsienie ziemi.

— No i pan wcale się nie bał? — pytają słuchacze.

— Ja miałem się bać? Ziemia drżała trochę więcej niż ja!

ZNA SIĘ NA RZECZY.

— Wisz, Jojne, mam dobrego pomysłu do interesu.

— Ny, a ile miesięcy będzie za to?

SZCZYT ROZTARGNIENIA.

— Profesor Abecadłowicz jest jednak strasznie roztargniony. Wczoraj w rannych pismach pojawiła się mylna pogłoska o jego śmierci, a on przeczytawszy ją, posłał do kwiaciarni po wieniec na swą trumnę.

TWARDE ŁBY.

Pan wachmistrz poucza rekrutów: „Nie należy zbliżać się do konia ztyłu nic nie mówiąc, gdyż koń się spłoszy i może cię jednego z drugim w łeb wierzgnąć, a nie chciałbym, żeby mi który koń okulał“.

W TEATRZE

Paulinka była ze swoją przyjaciółką w teatrze. Mąż pyta ją po powrocie, jak się bawiły.

— Z początku doskonale.

— A później?

— Później musiałyśmy przestać, bo sąsiedzi zaczęli się denerwować.



Zawody narciarskie S. M. P.

o mistrzostwo Śląska

Onegdaj odbyły się w Istebnej drugie z rzędu zawody narciarskie SMP. o mistrzostwo Śląska. Pomimo odbywających się w tym dniu licznych imprez narciarskich w okolicy, zjechało się do Istebnej kilkudziesięciu narciarzy, którzy stanęli do zawodów. Dowodem wielkiego zainteresowania temi zawodami były liczne rzesze widzów z Istebnej i okolicy.

Przeprowadzono biegi dla seniorów na trasie 12 klm., dla juniorów zaś na przestrzeni 9 klm., oraz konkurs skoków otwartych i dla kombinacji.

W biegach seniorów 3 pierwsze miejsca zajęli: Sikora Jan (Istebna) czas 1:09,45. Czepczor Jan (Jaworzynka) 1:09,32, Legierski Paweł (Zaolzie) 1:10,23.

Juniorów: Wawrzacz Jan (Istebna) czas 0,42,37.

Skoki konkursowe przeprowadzono na nowowybudowanej skoczni w Istebnej przez miejscowe SMP. Na możliwą maksymalną długość skoku 25 metrów na tejże skoczni, najdłuższy skok dnia wykonał Antoni Legierski z Koniakowa, skacząc 21 metrów.

W kombinacji z seniorów: Kubeczka Franciszek (Skoczów) 206 pkt., Legierski Paweł (Zaolzie) 203 pkt., Kawulok Antoni (Istebna) 124 pkt.; z juniorów: Legierski Antoni (Koniaków) 321,350 pkt.

Jako trzech najlepszych zawodników dnia należy uważać Wawrzacza Jana z Istebnej, który równocześnie należy do najlepszych skoczków, dalej na Legierskiego Antoniego z Koniakowa, oraz Jana Sikorę z Istebnej, który po raz pierwszy biorąc udział w zawodach, potrafił jako pierwszy przybyć do mety.

W ogólnej punktacji 1 miejsce zdobyło S. M. P. Istebna, które też po raz drugi z rzędu otrzymało nagrodę wędrowną. 2) Zaolzie 3) Koniaków, 4) Jaworzynka, 5) Skoczów, 6) Grodziec.

Całą imprezę bardzo dobrze przygotowało SMP. Istebna z dzielnym patronem ks. Mamzerem na czele, wzorowe zaś i sprężyste przeprowadzenie zawodów przypisać należy kierownikowi tychże, p. Traczewskiemu.

Narciarstwo

POLSCY ZJAZDOWCY NA KANDAHARZE

Polski Związek Narciarski zwrócił w ostatnich czasach baczną uwagę na potrzebę treningu naszych zawodników w konkurencji biegów zjazdowych, które zyskują sobie w Europie coraz większą popularność. Tradycja zjazdowych biegów jest w polskim narciarstwie świetna, tako, że pierwsze biegi narciarskie u nas miały ten właśnie charakter i posiadaliśmy jeszcze przed wojną i po wojnie zastęp wspaniałych zjazdowców.

Dlatego też szczególnym staraniem otoczył PZN. tegoroczny bieg zjazdowy w Tatrach, wyznaczając równocześnie slalom na wzór analogicznych zawodów zagranicznych. Zawodnicy nasi nie startowali w Innsbrucku w biegach zjazdowych i slalomie, ponieważ oszczędzono ich do ciężkiej próby biegowej. Obecnie komisja sportowa PZN. postanowiła dać sposobność naszym czołowym zjazdowcom do zmierzenia swych sił na terenie międzynarodowym.

Stanie się to w dniach od 11 do 12 marca w Mürren w Szwajcarji, w słynnej miejscowości zimowej, gdzie odbywają się często biegi zjazdowe, a zwłaszcza słynny bieg zjazdowy Kandahar. Na ten najbardziej emocjonujący bieg zjazdowy sezonu obok Parsenn-Derby w Davos wysyła PZN. dwóch czołowych zjazdowców, t. j. Bronisława Czecha i Stanisława Marusarza. Zawodnicy ci przyjadą prosto z Harrachowa do Mürren, gdzie poćwiczą przez kilka dni i zapoznają się z terenem przed wielką próbą „Kandaharu“.

Start naszych zjazdowców w „Kandaharze“ będzie doskonałą próbą sił naszych asów zjazdowych, którzy spotkają na starcie wszystkich wybitnych zjazdowców Europy.

ODJAZD TRENERA TOMTERA.

Trener norweski P. Z. N. Tomter, który pracował przez szereg tygodni z polskimi zawodnikami, odjechał do Norwegji.

Mistrzostwa lekkoatletyczne pań

6 NOWYCH REKORDÓW POLSKICH POBITO W HALI POZNAŃSKIEJ.

W Poznaniu odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne pań w hali. Na zawodach pobito 6 rekordów polskich i 2 okręgowe. Bohaterką zawodów była Jasieńska, która pobiła trzy nowe rekordy Polski, osiągając w kuli oburącz 21,10 mtr., jednorącz — 11,53, a w skoku wdal z miejsca 2.32. Pozatem dwa nowe rekordy Polski ustanowiła zawodniczka AZS Szajnówna, która uzyskała na 60 mtr. czas 8.6 sek. a na 80 mtr 11.4.

W ogólnej punktacji mistrzostwa okręgu pań zdobył AZS. przed Wartą i Sokołem.

Z organizacyj sportowych

WALNE ZGROMADZENIE KS. „ORZEŁ“ WEŁNOWIEC

Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum w dowód uznania za produktywną i owocną pracę wybrano dotychczasowy zarząd w składzie pp.: prezes — Skiba, wiceprezes — Drosd, sekretarze — Kurzydem i Stawowy, skarbnicy — Kratochwill i Szczekalla, naczeln. — Bartosch i Gacmanga, kier. druż. młodz. — Świerczyna, gospodarz — Kopiec, ławnicy — Pietrzak i Kopeć. Korespondencję dla klubu należy kierować pod adresem: Karol Bartosch, Wełnowiec, ul. Wandy nr. 5, telef. 1160 i 440.

Z SEKCJI MOTOCYKLOWEJ „STADJONU“.

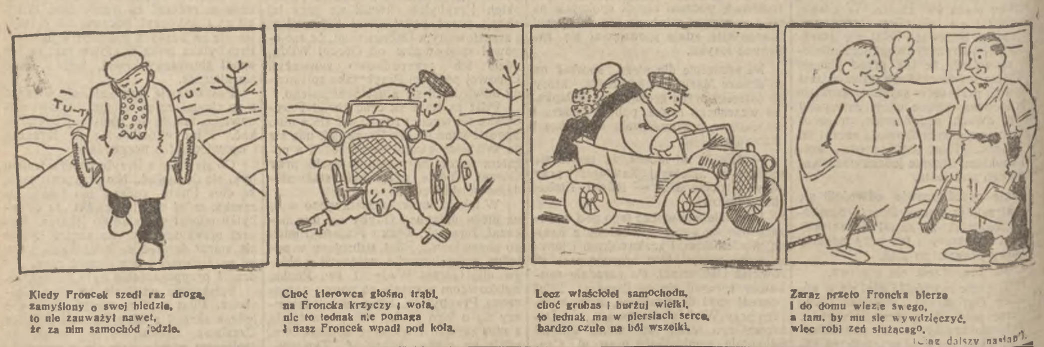
11 bm., o godz. 19.30 odbędzie się w Mysłowicach w hotelu „Francuskim“ — walne zebranie sekcji motocyklowej „Stadjonu“ mysłowickiego, na którem m. in. będzie omówiony i ustalony kalendarz imprez motocyklowych w nadchodzącym sezonie.

Zgon burmistrza chikagoskiego



Po 18-dniowej ciężkiej chorobie, spowodowanej śmiertelnym postrzałem podczas zamachu rewolwerowego włoskiego anarchisty Zangary na prezydenta Roosevelta, zmarł w szpitalu w Miami burmistrz chicagoski Czermak w dzień po objęciu władzy przez Roosevelta.

Przygody bezrobotnego Froncka



Kiedy Froncek szedł raz drogą,
zamyślony o swej biedzie,
to nie zauważył nawet,
że za nim samochód jedzie.

Choć kierowca głośno trąbi,
na Froncka krzyczy i woła,
nic to jednak nie pomaga
i nasz Froncek wpadł pod koła.

Lecz właściciel samochodu,
choć grubas i burżuj wielki,
to jednak ma w piersiach serce,
bardzo czułe na ból wszelki.

Zaraz przeto Froncka bierze
i do domu wiezie swego,
a tam, by mu się wywdzięczyć,
więc robi zeń służącego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.